Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, środa 12 czerwca 1946 roku | Nr 144

Nowy projekt anglo-amerykański

PODZIAŁ NIEMIEC NA 12 PAŃSTEWEK

Rezygnacja z planu zjednoczenia Niemiec.—Opinia domaga się kompromisu i porozumienia

„New York Times" donosi, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania uzgodniły między sobą plan podziału Niemiec na 12 lub 13 oddzielnych państw, z czele których mają stanąć dostatecznie silne rządy. Westfalia i Zagłębie Ruhry zostaną wyodrębnione i będą się znajdowały pod kontrolą międzynarodową. Wyodrębnienie Ruhry ma zapobiec temu, aby jakiekolwiek państwo niemieckie stało się dostatecznie silnym, by zjednoczyć pozostałe i stanowić niebezpieczeństwo dla pokoju.

* * *

Jest to nowy projekt rozwiązania sprawy Niemiec, całkowicie naturalnie sprzeczny z wysuwaną dotychczas przez Anglo-amerykanów tezą scalenia i zjednoczenia Niemiec. Gdyby się okazało, że projekt istotnie zostanie wysunięty na konferencji 4-ch w Paryżu, która ma się rozpocząć 15 czerwca, zaistniałaby nadzieja, że dyskusja w tej sprawie zostanie pchnięta z martwego punktu i że ewentualne porozumienie istotnie jest możliwe.

Konferencja 4-ch w Paryżu oczekiwana jest przez sfery polityczne całego świata z niezwykłym napięciem i zaciekawieniem.

Wszyscy zdają sobie bowiem sprawę z tego, że nieosiągnięcie i tym razem porozumienia stworzyłoby niesłychanie skomplikowaną sytuację międzynarodową.

Z prasy angielskiej i amerykańskiej wynika, że opinia tamtejsza domaga się załatwienia wszystkich spornych spraw drogą kompromisów i ustępstw.

DON KICHOT Z NAD TAMIZY...



Servantesa baśń ożyła:
Mister Bevin z imć Churchillem
— To Don-Kichot z Sancho-Panchą
Na osiołku i kobyle!

Lecz, szturmując mury Kremla,
Niepewnymi rapierami —
Powtarzają Don-Kichota
Słynną walkę z... wiatrakami!

Reforma walutowa na Węgrzech
Nowy pieniądz będzie oparty na złocie

Celem zwalczania inflacji, rząd węgierski ma zamiar wprowadzić nową walutę, opartą na złocie. Kurs przeliczeniowy pengö w stosunku do nowej waluty nie jest jeszcze znany. Reforma walutowa ma być przeprowadzona do 1 sierpnia br. Pogłoski o tej reformie wywołały panikę wśród spekulantów. Nowy pieniądz otrzyma nazwę guldena i będzie się dzielił na 100 halerzy.

Pokryciem ma być zapas złota, znajdujący się za granicą. Monety zdawkowe będą wybijane w aluminium, miedzi i srebrze.

***

W poniedziałek wieczór węgierska misja rządowa pod przewodnictwem premiera Nagy odleciała z Paryża do Stanów Zjednoczonych. Według doniesień prasy, celem misji węgierskiej jest uzyskanie poparcia Stanów Zjednoczonych w czasie nadchodzącej konferencji pokojowej, otrzymania pozwolenia na odbiór skradzionego przez Niemców mienia oraz zapewnienie sobie pomocy USA przy odbudowie rolnictwa węgierskiego.

Na urlopie można też głosować
Jeszcze tylko 3 dni do sprawdzania spisów głosujących

Dziś, jutro i pojutrze — jeszcze tylko trzy dni można sprawdzać spisy głosujących. Dzień 14 bm. jest ostatnim dniem *przyjmowania ew. reklamacyj i zażaleń w obwodowych komisjach wyborczych.*

Jak wiadomo, spisy wyłożone są do publicznego przeglądu *w godzinach od 4 do 9 wieczór. Wielu już spełniło swój obowiązek* i sprawdziło, czy nazwisko ich nie zostało pominięte w spisie. Są jeszcze jednak „maruderzy", którzy *czekają na ostatnią chwilę.* Jest to bardzo niewskazane, gdyż *nie należy przeciążać ostatniego dnia komisyj obwodowych, podczas gdy obecnie* zupełnie swobodnie można przejrzeć spi*sy, korzystając z tego, iż ruch nie jest zbyt duży, gdyż większość obywateli spisy już przejrzała.*

Generalny Komisarz Głosowania, w celu umożliwienia wzięcia udziału w referendum jaknajszerszym masom — *zarządził, aby osoby uprawnione do głosowania, przebywające czasowo poza miejscem stałego zamieszkania, a więc na urlopie, w delegacji służbowej i t. d. oddawały swój głos w miejscu pobytu w dniu głosowania.*

W tym celu komisje obwodowe wydawać będą wyjeżdżającym na inny teren odpowiednie zaświadczenia. (Zt)

Gen. Smuts toleruje faszystów

Rząd Unii Południowo-Afrykańskiej zwolnił z aresztu przywódcę południowo-afrykańskiej partii narodowo-socjalistycznej, Weichardta.

Nowe złoża nafty
odkryto w Ameryce

Donoszą z Nowego Jorku, że komisja złożona z wybitnych geologów amerykańskich wykryła olbrzymie złoża nafty na obszarach położonych u stóp łańcucha górskiego And w Peru.

Zgon Gerharda Hauptmanna

Agencja Reutera donosi, że pisarz niemiecki Gerhardt Hauptmann zmarł w wieku 86 lat.

Gerhardt Hauptmann mieszkał ostatnio na D. Śląsku. Był on autorem popularnej w swoim czasie sztuki p.t. „Tkacze". Poza tym uzyskał nagrodę Nobla. Ostatnio jednak przed klęską Hitlera, Hauptmann zdradzał skłonności do przyjaznego współżycia z władcami Trzeciej Rzeszy.

Kruk krukowi oka nie wykole...

Przemysłowcy angielscy występują w Izbie Gmin w charakterze obrońców Niemców...

Za miliony gwałtów, mordów
dziś obrońców mają z... lordów,
którzy bardzo są uczynni
pomagając w Izbie Gmin im.

W kąt moralne poszły długi,
nadskakują jedni drugim:
przemysłowcom — przemysłowcy,
anglosaskim — hitlerowscy...

Cel współpracy zaś ich ten jest:
wspólnie robić móc interes.
Ich dewizą jest i było:
kręcić by się zarobiło.

Anglik już po wszystkie czasy
na pieniądze będzie łasy.
Stąd bankierzy z wysp w swym sercu
cenią tak bankierów... Niemców...

dr Wist

Potężne bazy
buduje Anglia na bliskim Wschodzie

Z Kairu donoszą, że główna baza morska Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie jest budowana obecnie w porcie Gaza w Palestynie. Baza będzie położona w odległości 200 kilometrów od kanału Sueskiego. Koszty budowy wyniosą milion funtów szterlingów.

Ogromne majątki
zwrócili Amerykanie Niemcom

Korespondent Reutera donosi z Berlina, iż Amerykański Zarząd Wojskowy w Berlinie **przekazał pod zarząd niemiecki** zasekwestrowane uprzednio niemieckie przedsiębiorstwa przemysłowe **wartości 7 miliardów marek niemieckich.**

Jak dodaje korespondent Reutera, posunięcie to jest zgodne z ogólną polityką amerykańską wobec Niemiec, która przewiduje **zwiększenie uprawnień dla Niemców** w dziedzinie zarządzania ich przemysłem.

Przygotowanie generalnego zgromadzenia ONZ

W Nowym Jorku rozpoczęto przygotowania do mającej się odbyć we wrześniu 2 sesji generalnego zgromadzenia ONZ. Przystąpiono do remontu, przeznaczonych na siedzibę generalnego zgromadzenia, budynków, które znajdują się na terenie wystawy światowej z 1939. Na sali obrad przygotowuje się 900 miejsc dla publiczności i 500 dla przedstawicieli prasy.

Marynarze USA
chcą również strajkować

Mimo prób mediacji między armatorami a amerykańskimi związkami zawodowymi, marynarzy sytuacja uległa dalszemu zaostrzeniu i **wydaje się wątpliwym, czy uda się uniknąć wybuchu strajku,** wyznaczonego, jak wiadomo, na dzień 15 czerwca. Jedną z głównych przyczyn niezadowolenia wśród marynarzy jest zniesienie wszystkich dodatków wojennych do płac. Powszechnie wiadomo, iż praca w marynarce handlowej **należy do najcięższych i najgorzej płatnych zajęć w całych Stanach Zednoczonych.**

Pracodawcy dotychczas odrzucili wszelkie żądania marynarzy, oświadczając, iż podwyżka płac uniemożliwi konkurencję statków amerykańskich z innymi statkami. Związki zawodowe domagają się 30% podwyżki **płac i 40 godzinnego tygodnia pracy.**

Nowy przedstawiciel USA
w Radzie Bezpieczeństwa

Prezydent Truman mianował senatora z ramienia partii republikańskiej, Warden Austin, przedstawicielem Stanów Zjednoczonych w Radzie Bezpieczeństwa na miejsce Stettiniusa, którego dymisja została przyjęta na początku bieżącego tygodnia.

Himmler chciał się poddać

ale tylko... Anglikom i Amerykanom. — Czerwonej Armii bał się, jak ognia. — Pertraktacje hr. Bernadotte z mordercą milionów ludzi

Przeszło rok minął już od zwycięskiego zakończenia wojny z Niemcami, a wciąż jeszcze wiele fragmentów tej najstraszniejszej w dziejach ludzkości rzezi narodów osłoniętych jest mgłą tajemnicy.

Mało wiemy naprzykład o wypadkach, które poprzedziły kapitulację Niemiec. Przegrana Hitlera była faktem oczywistym na długo przed podpisaniem przez gen. Keitła aktu kapitulacyjnego. Pocóż więc czekano do ostatniej chwili, pocóż przelewano niepotrzebnie krew ludzką, gdy już żadna siła nie mogła uratować walącego się gmachu Trzeciej Rzeszy?

Dużo światła w tę dziedzinę wnosi sensacyjna książka p. t. „Slutet" („Koniec") autorem której jest hrabia Bernadotte, kuzyn króla szwedzkiego i działacz Czerwonego Krzyża. Szczególnie interesujący jest fragment książki, opisujący pobyt hr. Bernadotta w Niemczech i jego rozmowy z Himmlerem na temat kapitulacji Trzeciej Rzeszy.

„Przysięgałem Hitlerowi!"

Dnia 2 kwietnia 1945 roku, gdy w całych Niemczech nie było już człowieka wierzącego w zwycięstwo — hr. Bernadotte został przyjęty przez szefa Gestapo — Himmlera, któremu towarzyszył gen. Schellenberg.

Po krótkim wstępie Himmler oświadczył, że gotów jest wszystko zrobić dla narodu niemieckiego, jednak wojnę musi kontynuować, bo... przysiągł Hitlerowi.

Hr. Bernadotte wskazał Himmlerowi, że dalsze prowadzenie wojny jest bezcelowe, spowoduje tylko śmierć dalszych setek tysięcy Niemców.

— „Człowiek na takim stanowisku jak pan — oświadczył hr. Bernadotte — nie powinien ślepo słuchać swego przełożonego. Powinien się pan zdobyć na odwagę i wydać zarządzenia, któreby uratowały pana naród..."

W tym momencie Himmlera wezwano do telefonu. Gen. Schellenberg zaproponował, aby hr. Bernadotte udał się do gen. Eisenhowera dla omówienia z nim możliwości kapitulacji, na co hr. Benadotte nie zgodził się, oświadczając, że wszelkie propozycje tego rodzaju muszą wyjść od Himmlera.

W trakcie dalszej rozmowy Reichsführer Himmler przyznał się, że Niemcy uczyniły wielki błąd, nie postępując bardziej wyrozumiale z... Anglią.

Rozmowa rezultatu nie dała. Gen. Schellenberg, odprowadząc gościa, wyznał mu, że Himmler jest w rozterce, jednak liczy się z tym, że pozycja Hitlera zachwieje się i wtedy sprawa kapitulacji stanie się aktualna.

Warunki kapitulacji

Po pewnym czasie Schellenberg zgłosił się do hrabiego, poruszając jeszcze raz sprawę podróży do gen. Eisenhowera. Hr. Bernadotte postawił warunki.

Przede wszystkim — Himmler publicznie ogłosi, że został przez chorego Hitlera mianowany jego zastępcą i stanie na czele narodu niemieckiego. Dalej — Himmler rozwiąże partię narodowo-socjalistyczną i organizację „Wehrwolf".

Hr. Bernadotte był przekonany, że Himmler nie przyjmie tych warunków, których przeprowadzenie musiałoby wywołać w Niemczech rewolucję, wbrew jednak jego oczekiwaniom — Schellenberg wyraźnie oświadczył gotowość zakomunikowania ich swemu przełożonemu.

W dwa tygodnie potem, po wkroczeniu armii gen. Pattona do Czech, po oswobodzeniu północnej Holandii, po kapitulacji Hamburga i walnym szturmie Czerwonej Armii na Berlin, w dniu urodzin Hitlera, dr. Goebbels wydał orędzie do ludności niemieckiej „Nasz wódz jest z nami, a więc zwyciężymy"!

Tejże nocy hr. Bernadotte ponownie spotyka się z Himmlerem. Reichsführer jest wyraźnie zdenerwowany. Głośne i częste wybuchy armat radzieckich, oznajmiają o zbliżającej się katastrofie.

Perfidia mordercy narodów

Himmler prosi o zakomunikowanie gen. Eisenhowerowi, że jest gotów poddać niemieckie siły zbrojne na... froncie zachodním.

Hr. Bernadotte oświadczył, że takiej wiadomości nie przekaże. Rozmowa znowu zakończyła się fiaskiem.

Następnym razem spotykają się w nocy z 23 na 24 kwietnia w Lubece, w lokalu poselstwa szwedzkiego. Spotkanie nastąpiło w schronie, podczas potężnego nalotu na miasto.

Himmler zakomunikował, że Hitler napewno już nie żyje. I dopiero teraz, właśnie Himmler jest wolny od danej Führerowi przysięgi i może wszcząć rozmowy o kapitulacji.

Himmler oświadczył wręcz, że gotów jest skapitulować na froncie zachodnim, aby uratować część Niemiec przed inwazją rosyjską, natomiast na froncie wschodnim nie skapituluje i będzie dalej walczył.

Hr. Bernadotte oświadczył, że na takie rozwiązanie sprawy Anglia i Ameryka nigdy się nie zgodzą. Kapitulacja musi być pełna — na zachodnim i wschodnim froncie.

Himmler poszedł na dalsze ustępstwa. Zgodził się, że Dania i Norwegia również objęte zostaną kapitulacją i oświadczył, że obojętne mu, kto będzie okupował te kraje tylko nie mogą ich zająć wojska rosyjskie i uparcie obstawał przy kapitulacji tylko na zachodnim froncie.

Dalsza rozmowa nie dała żadnego rezultatu. „Reichsführer" uparł się: chętnie przyzna się przed światem, że mocarstwa zachodnie pokonały Niemcy, ale przed Rosją nie skapituluje.

— „Jeśli moje propozycje poddania się tylko na froncie zachodnim nie zostaną przyjęte oświadczył — wtedy obejmę dowództwo batalionu na froncie wschodnim i w jednym szeregu z mymi żołnierzami będę walczył na okopach".

Tego pompatycznego oświadczenia Himmler nie zrealizował. Na front wschodni nie udał się. Poprostu uciekł w chwili największego niebezpieczeństwa i bojąc się odpowiadać za swoje najstraszniejsze zbrodnie, jakie zna świat, popełnił potem samobójstwo... (A.)

Papierosów będzie wbród

Palacze słyszą ostatnio same dobre nowiny. Donosiliśmy o przybyciu do Polski pół miliarda amerykańskich papierosów, które będą wydawane na kartki I kategorii w ilości 500 sztuk na osobę.

Obecnie dowiadujemy się, że wobec stałego wzrostu produkcji Polskiego Monopolu Tytoniowego — na jesieni rb. wgóle zostanie skasowany system wydawania papierosów na kartki.

Papierosy można będzie nabywać w sprzedaży wolnorynkowej we wszystkich spółdzielniach RP. oraz u inwalidów wojennych po cenach nominalnych.

Pasek papierosiany wreszcie pęknie.

Codzienna nowelka Expressu

Miliony Mary Stevens

Tom Carter był typowym Amerykaninem, którego jedynym ideałem był wszechpotężny dolar. Niestety, los pilnie baczył, by ideał pozostał od Toma w odpowiednim oddaleniu, to też młody człowiek musiał pracować na kiepsko płatnej posádzie biurowej.

Mimo to, nie tracił nadziei i poświęcał wolny czas rozmyślaniom nad sposobem zrobienia majątku. Pewnego razu szedł zamyślony ulicą, kiedy nagle uwagę jego zwróciła para zachwycających nóżek. Tom był wprawdzie materialistą, ale miał zaledwie dwadzieścia pięć lat, a w tym wieku nie przechodzi się obojętnie obok pięknych nóg. To też zaciekawiony postanowił przyjrzeć się ich właścicielce i — doznał olśnienia. Była to młoda, śliczna dziewczyna, ubrana skromnie i gustownie.

Szczęście sprzyjało mu, dziewczyna bowiem w pewnej chwili upuściła torebkę. Tom podniósł ją i już po chwili toczyła się między obojgiem ożywiona rozmowa. Tom był elokwentny, a jego wymowa najwidoczniej robiła na dziewczynie wrażenie, przyglądała się bowiem swojemu towarzyszowi z wyraźnym zainteresowaniem.

Mijali właśnie lokal, w którym Tom jadał zazwyczaj kolacje. Młody człowiek zaproponował swej nowej znajomej rozmowę przy stoliku, a ta po chwilowym wahaniu zgodziła się. Ku miłemu zdumieniu Toma, nie przyjęła jednak zaproszenia na kolację i zamówiła tylko herbatę. W pewnej chwili przeprosiła swego towarzysza, oświadczając, że musi dokądś zadzwonić.

Znajdowała się jeszcze w kabinie, kiedy do Toma podbiegł silnie podniecony kelner.

— Czy pan wie kim jest ta mała? — powiedział szeptem. — Jest to miss Mary Stevens, dziedziczka kilkunastu milionów. Widziałem jej fotografie w gazetach i odrazu ją poznałem, ale nie byłem pewien. Przed chwilą jednak, podsłuchałem, jak rozmawiała ze swoją pokojówką. Powiedziała, że popsuło jej się auto i żeby szofer się nim zajął. Prócz tego powiedziała, że nie wie, kiedy wróci do domu. Uwaga, panie Tom, jest to dla pana wielka szansa.

Tom Carter był jakby ogłuszony. Mary Stevens! A powiedziała mu, że nazywa się Mary Brown. Ukrywa swoje nazwisko...

— Uwaga... — pomyślał, — zdaje się, że los naprawdę daje mi wielką szansę!

Kiedy Mary wróciła do stołu, Tom był już opanowany i wiedział, jak się należy zachować. Udał więc, że w dalszym ciągu nie wie o niczym i traktował ją, jak dziewczynę ze swej sfery. Zaprosił ją nawet do ubogiego dancingu, gdzie schodziła się najgorzej usytuowana warstwa urzędnicza Nowego Jorku.

W tych warunkach Mary nabrała przekonania, że młody, sympatycznie wyglądający znajomy z ulicy zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Świadomość ta była dla niej tym przyjemniejsza, że po raz pierwszy miała do czynienia z człowiekiem, który — jak przypuszczała — nie ma pojęcia o jej majątku. Pożegnali się o późnej godzinie, a Mary nie pozwoliła się odprowadzić, zmyślając na poczekaniu bajeczkę o surowej ciotce.

Tom wrócił do domu zadowolony z siebie. Bez przerwy zacierał ręce, przemyśliwując o najlepszym sposobie omotania bogatej dziedziczki. Droga, jaką obrał wydawała mu się najlepsza; Mary musi bezwarunkowo odnieść wrażenie, że jest kochana, niezależnie od swej fortuny. Była to najpewniejsza droga do stevensowskich milionów.

W ten sposób komedia przeciągała się przez czas dłuższy. Tom spotykał się z Mary w tanich lokalikach i raz nawet wyjechał z nią na śmiesznie skromny weekend. Od czasu do czasu dawał jej jakiś skromny upominek, a Mary promieniała radością.

Aż wreszcie doszło do tego, do czego dojść musiało. Pewnego razu na spacerze przyciągnął ją do siebie, a widząc że nie stawia mu oporu, przycisnął swoje wargi do jej warg.

Usiedli na ustronnej ławeczce.

— Pobierzemy się niebawem, moja droga, — szepnął Tom drżącym ze wzruszenia głosem. — Nie będziemy mieli dużo pieniędzy, ale przysięgam, że zrobię wszystko, by ci zapewnić dostatnie, choć skromne życie.

Mary uśmiechnęła się.

— Kochany, — powiedziała, a oczy jej lśniły radością na myśl o niespodziance, jaka go czeka, — muszę ci coś wyznać...

Umysł Toma pracował gorączkowo. Wiedział, co teraz nastąpi i wiedział również, jak na to wyznanie zareaguje. Trzeba Mary wykazać, że nie zależy mu na pieniądzach, lecz tylko na niej samej.

A tymczasem Mary, jąkając się, mówiła:

— Nie masz potrzeby troszczyć się o naszą przyszłość, Tom. Będziemy mieszkać w pięknym pałacu, będziemy mieli auto i służbę i wogóle wszystko, czego nasza dusza zapragnie.

Zdumione spojrzenie Toma było najwyższym osiągnięciem techniki aktorskiej.

— Co to znaczy? Jak to mam rozumieć?

— Ukryłam coś przed tobą, kochany. Nie jestem Mary Brown, za jaką mnie miałeś, ale Mary Stevens, dziedziczką fortuny Stevensów. Od dziś możesz sobie życzyć wszystkiego, czego zapragnie twoja dusza!

Z przyjemnością przyglądała się Mary zdumionej twarzy Toma.

— Ty jesteś Mary Stevens? — wyjąkał ochrypłym głosem. — A więc nie jesteś biedną małą dziewczyną, za jaką cię miałem? Jesteś milionerką? O, Mary, nie masz pojęcia jaki to dla mnie cios!

Teraz z kolei zdumiała się Mary.

— Dlaczego? — zapytała zdumiona.

— Nie należę do ludzi, którzy pozwolą się utrzymywać przez żonę. Gwiżdżę na twoje bogactwo! Chcę za żonę małą Mary Brown, a nie Mary Stevens z milionami!

— Ależ Tom, — powiedziała Mary, kładąc mu dłoń na ramieniu, — przecież to wszystko nie gra roli, skoro się naprawdę kochamy.

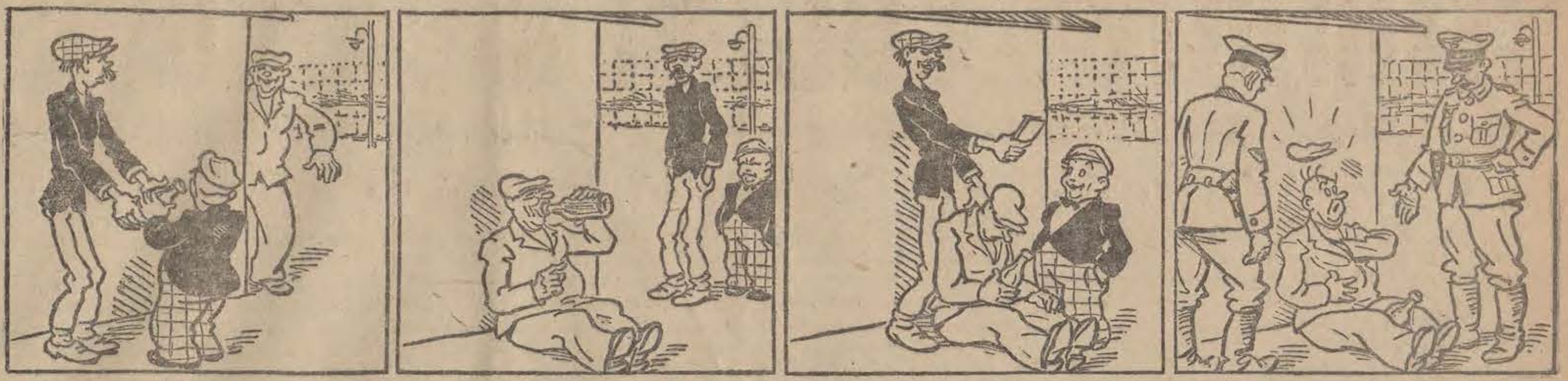
— Zostaw mnie, — odparł Tom. — Myśl, że jesteś milionerką, jest dla mnie nie do zniesienia.

Zamyślił się ponuro. Mary przez chwilę wpatrywała się weń zdumiona. Po tym twarz jej rozjaśnił uśmiech. Wstała z miejsca i spojrzała na Toma z chłodnym, ironicznym uśmiechem:

— Zapomnij o tym, co było, Tom, — powiedziała. — Rozmyśliłam się. Człowiek tak niepraktyczny i nie przykładający wagi do wartości pieniądza, nie może stać się właścicielem fortuny Stevensów. Dzięki serdeczne za wszystko, ale widzę, że nasza dalsza znajomość nie ma sensu...

I oddaliła się, nim Tom pojął, co się właściwie stało... M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Teraz moja kolej!...
WACEK: — Już dosyć piłeś!...
AGENT! — Stop! Dawać flachę!

AGENT: — Jak bimber wypiję, to zajmę się jego właścicielami...
WACEK: — Diabli go tu nadali!

WICEK: — Za tym dowodem wyjdziemy z obozu, nim wytrzeźwieje!
WACEK: — To będzie z fasonem!

AGENT: — Jestem z Gestapo!
NIEMIEC: — Proszę o dowody!...
AGENT: — Musiano mi je wykraść...

Zjadamy 1 konia dziennie

Trzy końskie jatki na terenie Łodzi nie uskarżają się na brak klientów...— Uprzedzenie i... sentyment do koni

Skromny szyld przed sklepem głosi: **„Sprzedaż końskiego mięsa"**. Wymalowana nad tym napisem końska głowa wyklucza wszelkie wątpliwości, stwierdzając nie zbicie, że sprzedaje się tu nic inne, a właśnie **końskie mięso.**

Są ludzie, którzy nie mogą przejść obok takiej końskiej jatki **bez odrazy i wstrętu. Są jeszcze i tacy, którzy formalnie dostają torsji, gdy się mówi o końskiej polędwicy, o kotletach z koniny, czy końskiej kiełbasie.**

Nie wiadomo dlaczego — wśród ludzi panuje dziwne uprzedzenie do końskiego mięsa. Największymi przeciwnikami jego są przeważnie ci... **którzy koniny nigdy nie jedli. ‚Br,.. mówią — jak można wziąć do ust takie plugastwo?..."**

Wojna zmieniła nieco sąd o końskim mięsie. Ludzie, którzy całe życie jedli najwyszukańsze potrawy z drobiu — z perliczek, indyków, kur, kaczek, gęsi itp. którzy nawet na wieprzowinę i cielęcinę ledwie chcieli patrzeć — podczas wojny, **gdy głód dał się dotkliwie we znaki, nie gardzili i koniną.** Już podczas oblężenia Warszawy w 1939 r. w szeregu stołecznych restauracji **przyrządzano potrawy z koniny, którą wiele osób początkowo jadło jako.... wołowinę**, a potem, gdy ich uświadomiono, że mięso było końskiego pochodzenia — pogodzili się z losem i... **nadal je konsumowali.**

„Koński apetyt"

Zagranicą konina od dawna jest traktowana **na równi z mięsem wołowym,** świniną itp.

Szczególnie popularne jest końskie mięso **we Francji,** gdzie amatorzy jego nie rekrutują się koniecznie ze sfer biedniejszych, ale często także z inteligencji, która przekłada to mięso nad inne **nie z powodów oszczędnościowych, lecz dla dogodzenia swemu podniebieniu.**

Mięso końskie jest tańsze i to znacznie od innych gatunków. Dlatego też obecnie — w okresie ograniczenia możliwości konsumcyjnych dla ludzi pracy — daje się zauważyć **większe zainteresowanie końskim mięsem.**

Ubój koni odbywa się w Łodzi **pod ścisłym nadzorem lekarskim,** tak samo zresztą ubój innych zwierząt. Przed zabiciem, zwierzę jest dokładnie zbadane przez lekarza weterynarii, który stwierdza czy koń nie jest dotknięty zaraźliwą chorobą, czy mięso jego nadaje się dla celów konsumcyjnych. Po zabiciu konia — ubój odbywa się w sposób bardzo humanitarny — mięso stempluje się na znak, że jest zdrowe i nadaje się do spożycia.

Apetyt Łodzi — jeśli chodzi o spożycie końskiego mięsa — nie jest zbyt duży, w każdym jednak razie **stanowi pewną stałą pozycję i wykazuje w porównaniu z miesiącami poprzednimi tendencje zwyżkowe. Przeciętnie miesięcznie bije się w Łodzi 30 koni, co stanowi wagę około 4.500 kg.**

Mięso końskie sprzedaje się **w specjalnych końskich jatkach.** Jatek takich jest na terenie **Łodzi trzy.** Mieszczą się na peryferiach miasta, gdzie skupia się ich klientela.

Jatki wyrabiają z koniny także wszelkie **gatunki kiełbas, serdelki i wędliny,** które tak samo jak mięso końskie są o wiele tańsze od innych wyrobów, sprzedawanych w „normalnych" jatkach.

..w smaku przypomina wołowinę

Ci co jedli koninę zgodni są w przekonaniu, że **mięso końskie przypomina w smaku wołowinę, przy czym posiada charakterystyczny słodkawy smak.** Lekarze, których pytaliśmy o opinię, oświadczyli, że pod względem wartości odżywczych konina mniejwięcej równoważy się z wołowiną, słodkawy jej smak wynika z tego, że mięso końskie zawiera **większy niż inne mięsa procent t.zw. glukogenu tj. składnika cukru.**

Właściciele jatek końskich w Łodzi posiadają klientelę stałą, która stale zaopatruje się u nich w mięso końskie. **Gospodynie domu cenią sobie szczególnie polędwicę oraz mięso na kotlety, do których dodaje się pieprzu, czosnku itp. przypraw.**

Być może, iż jednym z powodów uprzedzenia ogółu do końskiego mięsa jest fakt, iż **człowiekowi po prostu przykro jest zabijać i zjadać konia, który jest jego najlepszym przyjacielem. Koń oddaje człowiekowi nieocenione usługi, czy to w pracy na roli, czy jako zwierzę pociągowe. Koń żywi i utrzymuje swego pana, to też jakoś nieprzyjemnie zabijać go i zjadać...**

Ale można uspokoić pod tym względem przyjaciół koni. Do rzeźni na ubój nie przyprowadza się bowiem zwierząt nadających się, jako siła pociągowa, do użytku. **Pod nóż idą tylko konie stare lub te, które uległy nieszczęśliwemu wypadkowi i więcej już nie nadają się do pracy.**

Tak więc konie spełniają jeszcze jedną przysługę człowiekowi — karmiąc go i wówczas, gdy już nie mogą mu pomóc w pracy.... (Ad.)

Oszukują i trują na rynku

Fałszowane masło i śmietana

Co sprzedają na targowiskach. Ukrócić szkodliwe dla zdrowia machinacje sprzedawców

„Człowiek nie świnia — wszystko zje" — zdawałoby się, że to wulgarne zresztą powiedzenie nie powinno mieć zastosowania w dzisiejszym życiu. Okazuje się jednak, że są *ludzie, którzy, jeśli nawet nie mówią tak o swych bliźnich, to w każdym razie tak myślą, a co gorsza — starają się nas upodobnić do tych sympatycznych czworonogów...*

Chodzi o niektórych sprzedawców artykułów spożywczych na placach i *targowiskach miejskich.* Ostatnio dzieją się tam rzeczy naprawdę wołające o pomstę do nieba.

Powiedzmy prosto: *mało kto na bazarze sprzedaje artykuły żywnościowe, któreby nie były fałszowane, co dzieje się z oczywistą szkodą dla naszego zdrowia.*

Dochodzą bardzo często skargi naszych gospodyń domowych *na jakość sprzedawanego na rynkach masła.* Pomijając fakt, że ostatnio próbowano sztucznie, wbrew wszelkim podstawom podnieść ceny masła, artykuł ten sprzedaje się przeważnie w takim stanie, *że kupujący pada ofiarą zwykłego oszustwa.* Więc przede wszystkim, próbując masło, którego smak nam odpowiada, nie wiemy często o tym, że to *tylko wierzchnia warstwa kupionej osełki jest masłem. W środku, po przybyciu do domu i przekrojeniu osełki, znajdziemy.. margarynę.*

Wiadomo jest powszechnie, że najlepsze masło posiada *kolor kremowy.* Takie właśnie masło jest *poszukiwane przez nasze panie.* Sprzedawcy wiedząc o tym — *białe masło, rzadsze i nie tak tłuste jak masło żółtawego odcienia, po prostu farbują, aby je uczynić bardziej ponętnym. Masło farbuje się szafranem lub sokiem z marchwi.*

Do pospolitych oszustw należy *sprzedawanie masła zmieszanego obficie z wodą,* co oczywista dzieje się również z wielką szkodą dla kupującego.

O mleku, sprzedawanym na rynku, lepiej nie mówić. Jest ono *odtłuszczane, rozwadniane i po przegotowaniu, mimo solennych zapewnień sprzedawczyni, że jest ono „prosto od krowy" — zwarza się.* Matka, wydając dla swego dziecka często ostatnie kilka złotych na litr mleka, *nic z tego nie ma, bo mleka tego dziecku dać nie można.*

Ze śmietaną sprzedawcy wyrabiają nie zwykłe machinacje. *Zamiast śmietany bowiem sprzedaje się naiwnym gospodyniom po prostu zsiadłe mleko, roztrzepane, z dodatkiem mąki, które „śmietanę" czyni „gęstą".*

Jaja, zachwalane jako świeże, często okazują się *śmierdzące. Nic w tym dziwnego, leżąc dłuższy czas w wapnie, uległy zepsuciu, o czym zresztą sprzedawca doskonale wie, ale pocóż zdradzać sekret, że jaja wyjęte są z wapna?*

Ostatnio wypadki fałszowania artykułów spożywczych przybrały wręcz *niepokojące rozmiary.* Fałszuje się z reguły wszystko. Zanotowano nawet takie wypadki, że artykuł tak luksusowy jak miód, którego cena jest bardzo znaczna i daje właścicielom pasiek ogromne dochody — również jest fałszowany przez dodawanie *rozmaitych substancyj.*

Cóż trzeba więcej — były wypadki, że *podczas analizy „cynamonu" znajdywano w nim... tartą cegłę!*

Z tego rodzaju wypadkami należy podjąć *energiczną walkę.* Nie można bowiem dopuścić do tego, abyśmy za ciężko zapracowane pieniądze kupowali artykuły spożywcze, które często *nie tylko, że nie posiadają właściwych wartości odżywczych, ale spożycie których często połączone jest z niebezpieczeństwem dla naszego zdrowia.*

Na terenie Łodzi istnieje przecież specjalny zakład badania żywności. Personel tej instytucji *należy bezwzględnie rozszerzyć i delegować na targowiska miejskie zwiększoną ilość kontrolerów, którzyby czuwali nad tak ważną rzeczą jaką jest sprzedaż artykułów spożywczych!* (O.)

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

Codziennie punktualnie o godzinie 19 sztuka G. B. Shaw'a **„Uczeń diabła"** w reżyserii Krasnowieckiego, dekoracjach i kostiumach Daszewskiego i w obsadzie: Chojnacka, Górska, Zamkow, Borowski, Damięcki (rola tytułowa) Hańcza, Krasnowiecki, Kwaskowski, Pietraszkiewicz i Śródka. Ilustracja muzyczna Mierzejewskiego.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21.

Codziennie o godz. 19. min. 30 arcyzabawna komedia Moliera **Szelmostwa Skapena** z Jackiem Woszczerowiczem w popisowej roli Skapena.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 20-tej aktualna komedia p. t. „Produkcja Pana Brandta" Jana Rojewskiego.

TEATR „SYRENA" W TEATRZE LETNIM „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Tylko do niedzieli, **„Wiosenne Rewierendum"**.
W środę, dnia 19 bm. premiera **„Żołnierza Królowej Madagaskaru"** z Mirą Zimińską i Ludwikiem Sempolińskim na czele zespołu **„Syreny"**.
Początek przedstawienia o godz. 19,30.

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Maskarada"
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Piękna płeć"
„Wisła" (Przejazd 1) — „Płomień nie zgasł"
„Adria" (ul. Główna 2) — „Płomień nie zgasł".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Powrót o świcie".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Pewnej nocy".
„Hel" (Legionów 2-4) — „Pewnej nocy".
„Stylowy" (Kilińskiego 124 — „Zew pustyni"
„Robotnik" (Kilińskiego 178) — „Aktorka"
„Wolność" (Napiórkowskiego 16 — „Cyrk"
„Roma" (ul. Rzgowska 84) — „Zaczarowany świat".
„Zachęta" (Zgierska 26) „Skłamałam".
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Złota maska"
„Oświatowy OM TUR" (Kopernika 8) — „Bogactwo morza".
„Muza" (Ruda Pabianicka) „Cyrk".
„Włókniarz" (Zawadzka 16) „Co mój mąż robi w nocy".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Fortancerka".
„Tatry" (Sienkiewicza 40) — „ABC miłości"
„Rekord" (Rzgowska 2) „Kaprys milionerki"
„Bajka" (Franciszkańska 31) — „Trzech przyjaciół".

Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz. 17, 18.30. Niedziele i święta 15.30 i 17.

Kina: „Adria", „Hel" „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz 16.30, 18.30, i 20.30. w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14,30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Cymera (Wólczańska 37), Bojarskiego (Przejazd 19), Unieszowskiego (Dąbrowska 24-b), Epsztajna (Piotrkowska 225), Trawkowskiej (Brzezińska Nr 56), Pawlukiewicza (Pomorska 12.

ZE SPORTU

Więcek szykuje następcę!

Z wizytą u eks-króla polskich szos. — „Ja już dziś lepiej jeżdżę od tatusia"!

Któż z miłośników kolarstwa nie pamięta nazwiska Więcka, tak chlubnie zapisanego w historii naszej cyklistyki?

Była to sylwetka jedna z najciekawszych wśród braci szosowej. *O jego wielkich zwycięstwach krążyły legendy*, a niezapomniany okrzyk „do robaczenia chłopcy... był częstym pożegnaniem dla rywali, po którym zazwyczaj znikał im z oczu.

Zabłysnął wielkim talentem po zwycięstwie *w I Biegu Dokoła Polski w roku 1928* i przez długie lata potrafił nie tylko wygrywać, lecz *być wzorem prawdziwego sportowca, lojalnego tak wobec kolegów, jak i swych władz klubowych.*

Nawet dzisiaj, chociaż o sporcie zawodniczym nie myśli, *nie może się rozstać z rowerem, korzystając z jego usług podczas codziennej wędrówki do pracy. Więcek pracuje w Miejskiej Straży Ogniowej w randze ogniomistrza, na stanowisku majstra warsztatów samochodowych.* I na tym polu ma nie mniejsze zasługi, niż podczas wieloletniej swej kariery sportowej. Nazwisko jego kilkakrotnie wymieniała prasa codzienna podkreślając wysiłki, jakie wniósł przy odbudowie zdewastowanego taboru straży.

Odwiedzamy sympatycznego p. Feliksa w jego prywatnym mieszkaniu.

Już na wstępie napotykamy ślady „kolarskiego gniazdka". Na ścianach moc fotografii, *przypominających „dobre czasy" polskiego kolarstwa.* W pokojach istna galeria nagród. *Puchary, puchary, najrozmaitszych wysokości statuetki, kryształy, kilkaset żetonów w specjalnej gablotce — oto dorobek wieloletnich zmagań na szosie.*

— *Wszystko to przez cały czas okupacji przechowywałem w ziemi* — informuje nas gospodarz. — *Niektóre nagrody trzeba było odnawiać, ale ogólnie biorąc zachowały się dobrze.* Patrząc dzisiaj na nie *przeżywam w pamięci piękne chwile beztroskiego uprawiania sportu, niekłamane radości po zwycięstwie, owacje publiczności, szczerą radość najbliższych przyjaciół. Były to dla mnie naprawdę miłe czasy...*

— *A może ujrzymy jeszcze pana w roli zawodnika?*

— *Co to, to już chyba nie, zbyt długa przerwa, a po drugie zajęcia zawodowe nie pozwoliłyby na intensywne uprawianie treningów. Zresztą mam już następcę. Być może, że za parę lat syn wyrośnie również na dzielnego kolarza.*

Mały Tadzio z zainteresowaniem przysłuchuje się naszej rozmowie.

— *Za parę lat?—pyta zdziwiony, przecież ja już dzisiaj lepiej jeżdżę od tatusia!...*

(w)

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Ewidencji Ludności wzywa wszystkich właścicieli i zarządców nieruchomości, aby natychmiast przystąpili do sprawdzania w odpowiednich obwodowych komisjach głosowania ludowego, czy posesje ich nie zostały pominięte w spisach uprawnionych do głosowania.

Jednocześnie przypomina się, że okres sprawdzania list, przedłużony został do 14 bm.

Komitety domowe, oraz zarządcy nieruchomości winni ze swej strony wezwać mieszkańców posesji, do jak najbardziej skrupulatnego sprawdzania list osób uprawnionych do głosowania ludowego.

Zarząd Miejski w Łodzi
Oddział Prasowy.

2685

144)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Zaczęło się ot bardzo niewinnie.

Któregoś dnia otrzymała pani Kammowa wąski różowy liścik, a w nim parę zdań:

„Pani! Zobaczyłem Cię wczoraj jadącą powozem. Stałem na skrzyżowaniu ulicy, gdy niespodziewanie padł na mniej Twój wzrok. Możeś mnie nawet nie zauważyła. Ja jednak uczułem się zdruzgotany. I wydało mi się, że oto przez serce moje przejechał ten wóz, zaprzężony w dwa ogniste ogiery.

I czuję, że jestem złamany, że życie moje straciło już całą wartość skoro spędzam je zdala od Ciebie"...

Pani Ela, przeczytała parę razy ten list.

— Skąd on doszedł do tych ogierów? przecież nasze kasztanki są zwykłymi klaczami! Nie ma co, chłopak ma fantazję... Chciałabym go poznać — dochodziła do wniosku.

Nazajutrz otrzymała znowu różowy liścik, a w nim zapewnienie:

„Całą noc nie mogłem dziś zasnąć. Czy to, o czym Ci napisałem, o Pani! nie było zbyt zuchwałe? Czy wolno mi było odważyć się na podobne słowa, które mogły Cię obrazić i rozgniewać? Lecz na usprawiedliwienie swego zuchwalstwa mam jedno: jestem jeszcze bardzo, bardzo młody i niedoświadczony. I kocham Cię, piękna nieznajoma"!

— Zatem jest bardzo młody — zbudziło się w sercu Eli nagle zainteresowanie. — I niedoświadczony... I kocha mnie...

Odtąd trzy razy tygodniowo otrzymywała pani Ela listy od nieznajomego wielbiciela, z których każdy był płomienniejszy i rozpaczliwszy, niż poprzedni.

Pani Ela zaczęła się do nich przyzwyczajać, jak do narkotyku. Lubiła odczytywać głośno bardziej namiętne ich fragmenty a w kawiarni recytować je przyjaciółkom.

— Są jeszcze ludzie, którzy umieją kochać — wzdychała sentymentalnie, płonąc pragnieniem poznania wreszcie osobiście nieznanego adoratora.

On jednak w dalszym ciągu pozostawał w ukryciu, podsycając tylko wymownymi listami płomień jej serca.

— Zjaw się! Przyjdź do mnie nieznany, upragniony — modliła się do niego nocami egzaltowana dama, puszczając wodze bujnej imaginacji.

Po paru jeszcze płomienniejszych epistołach, otrzymała wreszcie Kammowa obszerny list, w którym autor odsłania wreszcie swą przyłbicę.

Nie mogę w liście pisać szczerze o wszystkim. Resztę dopowiem ustnie. Tu tylko zaznaczam, że mieszkam w Żabieńcu przy ulicy Sadowej 6. Będę na Panią czekał jutro przez cały dzień, godzina dowolna.

Gospodarza proszę zapytać się tam o Boba. Jest to człowiek trochę nieużyty. Może będzie chciał robić Pani jakieś wstręty. Proszę powiedzieć mu wtedy krótko, że mnie kochasz i za wszelką cenę chcesz się ze mną zobaczyć. Czekam niecierpliwie na chwilę, kiedy spełnią się moje najpiękniejsze sny.

Bob.

Żabieniec leży już poza peryferiami Łodzi. Fabrykantka przyjechała tam swoim powozem, poczem, znalazłszy się niedaleko ulicy Sadowej, kazała stangretowi zaczekać, sama zaś udała się dalej piechotą.

— Wszystko jest jak w jakiejś najbardziej romantycznej powieści — stukało jej serce. — I te anonimowe listy, i ten głośny zew czyjegoś serca, który zaciągnął mnie aż tutaj, gdzie się zaczyna i kończy moja zagadka.

Był sierpień. W podmiejskich sadach dojrzewały już gruszki. Białe motyle fruwały nad grzędami kapusty. Na wąskim ugorze pasło się kilka krów.

Ciepłe popołudnie drzemało w spokoju i błogosławionej bezmyślności.

Dom przy ulicy Sadowej, oznaczony numerem 6, był raczej chłopską zagrodą. Miał piękne zabudowania gospodarcze i wielkie podwórze. Wiodła do niego otwarta w tej chwili furtka.

Obok niej, zapalając właśnie fajkę, stał niemłody już, posępny chłop.

Nie bez zainteresowania spojrzał na wchodzącą w obejście strojną panią.

— Pani do kogo? — spytał, puszczając z ust gęsty dym.

Kammowa wyciągnęła z arsenału swoich uśmiechów jeden z najbardziej ujmujących. Widocznie musiało w tym coś tkwić, jeśli Bob ostrzegał ją, że jego gospodarz jest „nieużytym człowiekiem".

— Przyszłam tu do Boba — powiedziała grzecznie.

Kmiotek wyjął na chwilę fajkę z ust.

— Do Boba?... A co pani chce właściwie od Boba?

— Chciałam go zobaczyć — odparła poprostu.

— Zobaczyć!... Zobaczyć!... — mruknął niechętnie chłop. — Tu nie jest cyrk, ani kino, dokąd się chodzi, ażeby coś zobaczyć. Zresztą wychodzę właśnie do miasta i nie mam czasu, ani ochoty, ażeby mi ktoś zawracał głowę Bobem... Zobaczyć!... Zobaczyć!... Także zachcianki.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D—09458
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a, Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18, tel. 112-60.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"

Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.